N^er 231. ROK 1834. CZWARTEK 9 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Dyonizego Areop.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Domagost.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Réaumura	Therm: suchy	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
7	27'' 7'''925	+ 6°,0	2°,46	Pł. Zachodni słaby	Chmury	
12	7, 899	16, 8	2, 82	„ mierny	Pogoda z Chmurami	
8 3	7, 539	18 . 0	2, 07	„ „	„ „	
9	7, 061	+10, 3	2. 87	„ słaby	„ „	

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z DZISIEYSZEY POCZTY.

Frankfort n. M. 2 Października. Właśnie po zamknięciu wczorayszey giełdy, odebraliśmy tu przez sztafettę wiadomość z Paryża: »*Izba hiszpańskich Prokuradorów uznaie w zupełności wszelkie zagraniczne długi!*» Dziś ogłoszono tu następującą depeszę telegraficzną, która dna 29 września do Paryża nadeszła, tey osnowy:

DEPESZA TELEGRAFICZNA Z BAJONNY 29 WRZEŚNIA.

Madryt 25 Września o godz: 4 z południa.

Poseł francuski przy dworze hiszpańskim do Ministra Spraw Zagranicznych.

»Po zamknięciu na dniu przedwczorayszym wszelkich rozpraw względem długu zagranicznego, Izba prokuradorów, przyjęła dziś większością 63 głów przeciwko 47 pierwszy artykuł planu rządowego finansów, który brzmi tak:

W s z e l k i e d ł u g i, p o w s z y s t k i e c z a s y z a c i ą g n i ę t e p r z e z r z ą d z a g r a n i c ą, a m i a n o w i c i e p o ż y c z k i p r z e d i p o r o k u 1823. u z n a j ą s i ę z a d ł u g k r a j o w y.

Wskutku tych pomyślnych wiadomości, zaraz poskoczyły papiery hiszkańskie w Paryżu, 5 procentowe do 41½ — 3 procentowe do 28. (G. P. S.)

Paryż 29 Września. Dzisieyszy Monitor zawiera z północney Hiszpanii co następuje: Jenerał Lorenzo, przybył dnia 24 do Saldias, a jenerał Cordova do Belate, podczas gdy Rodil uważa Zumalęcarreguy w kierunku wschodnim. Junta usadowiła się w Lecaroz, a Don Carlos wdarł się w głąb Nawarry. Dnia 27 przybył goniec z Madrytu do jenerała Miny i wręczył mu mianowanie na dowódzcę armii w Nawarze. Lubo jeszcze cierpiący, oświadczył, że natychmiast dopełni woli królowey. — Armija północna jest teraz na dwie dywizye podzielona: woyskiem Nawarry dowodzi jenerał Mina, a prowincyi Basków jenerał Osma. Armildez mianowany jest wice-królem Nawarry. — »

Wiadomości z Bajonny pod dniem 24 b. m. donoszą, że Elizonda ciągle jest przez karlistów obsaczoną. — Zumalacarreguy znaydował się z Don Karlosem w okolicach Pampeluny. — Cholera w Bilbao zmnieysza się,

natomiast w Saragossie przybiera. Miasto Vittoria było dwa dni bez żywności.

(*G. P. S.*)

Londyn 30 *Września.* Nadeszły tu dziś bardzo ważne wiadomości z Portugalii. Jeszcze w sobotę donosi dziennik Times w drugiém swojém wydaniu, co następuje: »Tey chwili, w południe, odbieramy przez gońca z Falmouth wiadomości z Lizbony po dzień 21 b. m. Sądzą, że D. Pedro dnia już nie przeżyje. Kortezy, dla zapobieżenia wszelkim trudnościom, jakie śmierć cesarza sprawić może, ogłosili młodą królowę za pełnoletnią. Wczoray za prawdę rozeszla się na giełdzie wiadomość, że D. Pedro już nie żyje, lecz pokazało się, że ją przywiozły okręty które jeszcze dnia 19 opuściły Lizbonę, a przeto była zawczesną.

Z powodu tego papiery portugalskie nieco spadły. Z gazet lizbońskich pokazuje się: że Don Pedro jeszcze dnia 17 września złożył rejencyą a młoda królowa w dniu 20 zaprzysięgła konstytucyą. (*G. P. S.*)

Część Literacka.

USTERKI DZIENNIKARSKIE.

To nieuchodzi, to nieuchodzi!
Damy i Huzary.

Do Redakcyi Gazety Krakowskiey.

Jako szczery miłośnik literatury oyczystey, ucieszyłem się bardzo, znayduiąc w gazecie naszéy prospekt, na nowe pismo peryodyczne pod nazwą: Kuryer Krakowski. Że zaś dziennik ten, obiecał bydź treściwym, a takiego rodzaju pisma, rzadkich talentów są owocem; natychmiast więc zaciągnąłem się w poczet gorliwych jego czytelników, niecierpliwie oczekując dnia, w którym ten gość przyjemny, zawitać do nas przyobiecał.

Nadszedł dzień pożądany. — Odbieram pierwszy numer, — nazajutrz drugi, — daley trzeci; — aż dziś nakoniec dochodzi mnie piąty i szósty. Jakie na mnie wrażenie pisemko to uczynić mogło, oto mnieysza; — powtarzam, że się mocno cieszę jego zaistnieniem, że pragnę i życzę nayszczerzéy, ażeby mu naymnieysze przeciwności nie stanęły na drodze; ale prawdę *Kuryerowi* powiedzieć muszę: że jeśli takim nadal torem jak dotąd postępować zamierza, to i niedaleko zajedzie, i aż nadto będzie miał dosyć trzech miesięcy, na przeżycie swéy sławy.— Na taką bowiem treściwość jaką się dotąd w wielu mieyscach odznacza, to każdy naymniey literat zdobydź się może, bez trudności. Cóż może bydź zaiste łatwieyszego, jak oderwać tu jeden perijod — tam drugi — owdzie znów jaki inny, — i z tego złożyć odstęp literacki lub polityczny? —

Dotąd przynaymniéy cały świat jest tego zdania, że treściwość niezależy od dorywczych zbieranin, lecz od zręcznego opisu jakiéy rzeczy, w krótkich słowach, tak dokładnie i wiernie: iżby ten dla każdego był jasny i zrozumiały, a przeto niewprowadzał czytelnika na mylne wyobrażenia, lub zostawiał go w smutném przekonaniu, że nierozumie tego, co przeczytał.

Że zaś nie bez zasady przymuszony jestem uczynić ten zarzut Kuryerowi Krakowskiemu, o tém naylepiéy go przekonam, gdy niektóre znacznieysze wzory tey treściwości dosłownie tu przytoczę i objaśnię. —

»*Duch reformy, powiada, ogarnął Hiszpaniję, — oppozycya pokonała ministrów, tak nazwany środek* (juste milieu,) *upadł, — nowe ministerium ma bydź utworzone.*» Wypada tu nadmienić, że cały niemal ten perijod, jest wstępem do uwag dziennika francuskiego *Journal de Debats*, niemałą wynurzającego obawę o przyszłe losy Hiszpanii, w którą dziś anarchija domowa, coraz mocniéy wrzépia swe szpony. Urywek przeto powyższy sam w sobie zostawiony, zdaje się nam zwiastować jakąś wielką pomyślność dla Hiszpanii, i tym sposobem w naybłędnieysze wprowadza czytających wyobrażenia *o tym duchu reformy.* — Podobna więc

treściwość nieuchodzi,— bo to byłoby śmieszną jakąś *interwencyą dziennikarską*, w obliczu ludzi rozsądnych, – a w cale niekorzystną, dla mniéy obdarzonych pojęciem. —

»*Powstanie w Syryi nieutłumione jeszcze, Mehemed Ali podwaja swe uzbrajania.*» — Powstanie to dawno już przytłumione, Mehemed Ali powrócił do Alexandryi i niema już powodu uzbrajania się, bo go nikt nienapada. Z resztą jest on tak podrzędnym mocarzem, że uzbrajania jego, chociażby je czynił w istocie, są fraszką polityczną.—

»*Podróż lordów Greja i Broughama w Anglii, mianowicie w Szkocyi, jest niemal ciągłym tryumfem; — lud wita ich wszędzie z uniesieniem.* — Już dziś podobne spowszedniałe tryumfy, zwłaszcza we Francyi i w Anglii, do fars rewolucyjnych należą; a uniesienia nastrojonego ludu, śmiele przyrównać można do chorągiewek na kopułach ratusznych.— Ów ubóstwiony Lafayette, po takichże samych tryumfach i uniesieniach, w gałgany przez tenże lud obwinięty, z błotem niemal zmieszany, wrzuconym został wzgardliwie do fiakra i odesłanym do domu, w pamiętnéy zawierusze paryzkiéy roku 1832.

Z powodu nastąpionéy emancypacyi niewolników wschodnio indyiskich, powiada Kuryer: »*Mylnie więc utrzymywano, iż niewolnika przysposabiać trzeba do używania swobód, człowiekowi wrodzonych.*» — Na tę frazę tak pełną źle zrozumianéy filantropii, tyle tylko odpowiem, że właśnie Rząd oycowski naszéy wolnéy krainy, zaymuje się teraz naymocniéy środkami, dążącemi do usposobienia usamowolnionych włościan: (chociaż to niebyli niewolnicy indyjscy,) aby z dobrodzieystwa nadanych im dziś swobód, z prawdziwą dla siebie pomyślnością korzystać mogli. —

»*Potwierdza się wiadomość, że powstańcy D. Carlosa w naygorszym są stanie, i prawie nigdzie utrzymać się niemogą.*» — Wiadomość ta w cale się niepotwierdza.— Jakkolwiek w dzisieyszym stanie rzeczy, zdaje się, że można stawić 10 przeciw 1, że Don Karlos niczego niedokaże w Hiszpanii; ale dotąd przynaymniéy o wielki przyprawia kłopot rząd tamteyszy rewolucyjny.— »Przeciąga on ustawicznie pomiędzy marszowemi »linijami swych nieprzyjacioł, — przebywa »tuż pod ich obozami, — cała ludność Biskai, Alawy, Guizposkoi i Nawarry, namiętnie obstaje za sprawa jego, niosąc mu w »ofierze krew i majątki swoje.— Jeźli więc »ten zapał, który dziś niewątpliwie objawia »się i w innych prowincyach Hiszpanii, rze»czywiście kiedy wybuchnie; — a który dzi»sieysze stronnictwo radykalne w Madrycie »w wysokim stopniu wywołuje, łatwo z téy »przegrywki *(preludium)* pojąć można, czy»li rząd hiszpański posiada środki do przytłumienia onego?» (*)

»*Dnia 14 z. m. panowała w Frankforcie n. M. wielka obawa, lękano się nowych zaburzeń.*» Należało tu wyjaśnić, jakich to lękano się zaburzeń. Oto, że kilku niespokoynych odgrażało się lekkomyślnie wydobyciem z więzień aresztowanych osób za polityczne burdy; przeto patrole i straże nocne podwojono, w zwyczaynym na takie przypadki policyjnym sposobie. Nikt więc nielękał się zaburzeń; i dobrze jeden z dzienników powiada, że dziś w Niemczech, dostateczną już jest policya, przeciw podobnym zamachom nieprzyjacioł porządku. —

»*Don Carlos kończąc swoje teatralne panowanie, zaprowadza ordery, mianuje dygnitarzy, i ozdabia swoich dworzan, którym już niczego niebrakuje, jak tylko państwa, ażeby pretendenta na tronie posadzić. Jenerał Rodil, polecił pólkownikowi Guerera, ażeby osobiście wziąć na cyl Don Carlosa jak ptaka.*» — Czyje dziś panowanie w Hiszpanii jest teatralne? to jeszcze nie rozstrzygnione; dla tego rozsądną byłoby nader rzeczą, niełowić ryb przed siecią, a niezmiernie uczciwą: nieupowszechniać zdania, dzikością i barbarzyństwem tchnącego, jakiém jest plotka dzienników francuskich o mniemanym rozkazie jenerała Rodila.

»*Z instrukcyi danych posłom przy dworach zagranicznych, wnosić można, że Szwaycarya dobrze zrozumiała swóy interess, i poznała godność swego znaczenia, oświadczając gotowość i potrzebę bronienia praw swoich, mianowicie w obecnym nader zawikłanym stanie Europy.*» — Trudno pojąć jakiby miała powód Szwaycarya, czynić to oświadczenie, kiedy jey praw nikt dotąd nienarusza; kiedy prócz oppozycyi niepolitycznéy ze strony kantonu Bern, która już dziś także umilkła, naczelny rząd téy krainy, w naylepszém z mocarstwami europeyskiemi zostaje porozumieniu. Takie androny *nieuchodzą*. —

(*) Z dziennika *Berliner politisches Wochenblatt* Nro 39 z dnia 27 Września.

»Zbiegostwo w woysku D. Karlosa jest tak wielkie, że on sam niedługo ucieknie, chociaż ogłosił amnestyą, która tylko jemu użyteczną bydź może.» Wiadomość ta, niezgadza się w cale z następną w tymże Nrze *»Słychać, że nastąpi interwencya, ze strony Francyi, w sprawie hiszpańskiey.»* — Szkoda, że rząd francuski jak się zdaje, o tey gotowości D. Karlosa do ucieczki nic dotąd niewie, — bo na cóżby ta interwencya? — W rzeczach które są dla nas tak odległe, i niemogące służyć za materyą do urągań, nieszukaymy tam przynaymniey śmieszności, gdzie jey niemasz. Podług wszelkiego podobieństwa, daleko więcey można byjey znaleść w niezręcznych marszach i szumnych odgrażaniach się bez skutku dotąd, ze strony jenerała Rodila. —

»Pan Montbel były minister Karola X. donosi, że dostał pomieszania zmysłów» — Nie było jeszcze przykładu, żeby kto sam o sobie czynił podobne doniesienie, zdaje się więc że to tylko jest omyłka druku, którą sprostować należy.

»Idąc za przykładem whigów, (powiada wreszcie Kuryer,) którzy wyprawiają uczty, bale, na cześć obrońców reformy Greja i Broughama, zwiedzających Szkocyą; torysowie zamyślają podobnież uraczyć xięcia Wellingtona. Niech jedzą i piją, my im życzemy zdrowia!» — Wielka szkoda, że wiadomość o tém życzeniu, nie tak prędko zapewne dostanie się do Anglii; gdyż błogo i to, żeby torysom odjęła troche apetytu; — innego bowiem celu, trudno temu wiwatowi naznaczyć, nad *interwencyą naszego Kuryera,* — którey anglicy, przez mikroskop nawet by niedoyrzeli.

Na tym kończę uwagi moje o nieprzyzwoitościach politycznych Kuryera, któremu życzyć należy, aby tę drogę raz na zawsze porzucił. Tak krociuchne pisemko, powinno tylko opisywać czyny, i to większą mające za sobą wiarogodność jak wyżey przytoczone; — a naymniey w bezzasadne niewdawać się rozumowania, które do niczego niedoprowadzą i w cale nam nieprzystoją. Z resztą sposób zbierania politycznych rzeczy jaki sobie Kuryer obrał, zupełnie może odpowié zamierzonemu celowi, byle takiey nadal nierobił mieszaniny, jak zaraz w drugim numerze: gdzie nayprzód mowa o książce z kazaniami, potem o politycznych wypadkach, i znowu o literaturze polskiey.

Pod tym ostatnim względem niemożna tu zamilczéć jedney uderzającey niedorzeczności. — Na zakończeniu pierwszego swego numeru, ostrzega nas wszakże Kuryer, że żadnych artykułów polemicznych nieprzyjmuje, a sam jak widzieliśmy dopiero, nie tylkoże ciągle wdaje się nawet w polemikę polityczną, — lecz zaraz w tymże pierwszym numerze, przyjął artykuł literacki, z takim oburzającym wstępem:

»Kiedy w Warszawie Pan Salezy Dmochowski, założył rękodzielnią romansów w tuzinkowém tłumaczeniu, i z taką obojętnością literaturą polską handluje, jak polscy żydzi winnami; — kiedy u nas w Krakowie każdy sobie osobne pismo peryodyczne obwieszcza, zapominając że pisma peryodyczne tylko wspólnemi siłami zakładają się i utrzymują; — kiedy z Wrocławia liche a drogie wyroby literackie rozchodzą się po kraju, a wyłudzając na przywiązaniu rodziców grosz ciężko zapracowany, chcą w nas wmówić iż nam coraz głupszych książek potrzeba, i że na pochyloney literaturze polskiey Marżanusiadła, gdy tym czasem z Wilna odbieramy książki, które i z treści i ze stylu, godne są naszey uwagi i wdzięczności dla autorów.» —

Cały ten peryód, obok swey rozwlekłości, niemający żadnego *sensu,* — raczey *pamfletem,* nie wstępem do uwag o literaturze będący, że tu pominę zarzuty czynione księgarstwu wrocławskiemu, acz nie zewszystkiem sprawiedliwe; — ma widoczną dążność, sponiewierania dobrey sławy tak szacownego pisarza jakim jest P. Salezy Dmochowski, którego dotychczasowe prace, zjednały mu już do tego stopnia chlubne imie w literaturze polskiey, że wszelkie podobne uszczypliwe pociski, raczey tylko ubogiey zawiści, a nie krytyki rozsądney noszą na siebie piętno. — Ktokolwiek zna piękne pióro Dmochowskiego, i nie jest owioniony duchem stronnictwa, ten nigdy tłomaczeń jego, tuzinkowemi nazwać się nie poważy. — Jakkolwiek P. Dmochowski, powiększey części trudni się tylko wydawaniem romansów, — zawsze już przez to samo zasługuje na wdzięczność, że tym przynaymniey sposobem, upowszechnia w swych ziomkach czytelnictwo. — Wszakże ubolewać potrzeba, iż bardzo większa część naszych czytelników, ubiega się za książkami tego jedynie rodzaju; — przecież niemożna tracić nadziei, iżby za czasem, sprzykrzywszy sobie toż samość, niemiała nabrać smaku do czytania dzieł użytecznych.

R. D.
